

Richie, Tony i młodzi kozłowanie w grodzie Kraka

Jeszcze tylko ostatnie wskazówki, jeszcze tylko ostatnie wytyczne i grupa młodych ciałem i duchem ludzi – uczestników projektu „The Real English” - po raz kolejny wyrusza na edukacyjną wycieczkę. Tym razem do niezbyt odległego grodu Kraka i w nieco zmienionym niż ostatnio składzie osobowym opiekunów, gdyż obowiązki zawodowe nie pozwoliły pani Agacie Borek (koordynatorowi) uczestniczyć w wyjeździe i doglądać z matczyną troską wszystkich podopiecznych.

Kiedy z korytarza szkolnego dobiega dźwięk dzwonka wołający na pierwszą lekcję, my zajmujemy miejsca w autokarze, za kierownicą którego siedzi dobrze znany wszystkim z innych wycieczek pan Piotr. Sprawdzenie listy obecności, zdjęcie okryć wierzchnich, ostatnie spojrzenie na budynek gimnazjum i ruszamy. Znając życie i krakowskie korki, wyjeżdżamy z małym zapasem czasu, a tu niespodzianka. Ruch na drodze E 77 płynny, przy wjeździe do Krakowa wciąż zapalone zielone światło. Na Plac Matejki przybywamy bardzo szybko. Ponieważ do warsztatów ze znanym nam już młodym, energicznym i podobającym się kobietom w każdym wieku Richardem mamy trochę czasu, idziemy na spacer w kierunku Rynku Głównego. Przed oczami 56 osób ukazują się rubensowskich kształtów Barbakan. Przechodząc na drugą stronę ulicy Basztowej, widzimy, jak potulnie zatrzymują się samochody i tramwaje, pozwalając naszej imponujących rozmiarów grupie przemaszerować na Planty. Obchodzimy wspomniany budynek i zatrzymujemy się, aby porozmawiać o jego historii. Kilka znudzonych opowieściami osób zaczyna dokarmiać wszechobecne krakowskie gołębie pozostałościami z domowych kanapek. Wyruszamy dalej.

Podziwiając uroki kamienic z ulicy Floriańskiej, dochodzimy do Rynku Głównego przyozdobionego już kramami przed zbliżającymi się zimowymi świętami. Obok kościoła Mariackiego krótki postój na zakup pamiątek. O umówionej godzinie udajemy się do sali konferencyjnej w przy ul. Floriańskiej na warsztaty języka angielskiego z Richardem Mullaneyem zatytułowane „Teenage English”. Tu wciągnięta do rozmowy w ciekawy i zabawny sposób odważniejsza część młodzieży próbuje z lepszym lub jeszcze lepszym skutkiem konwersować po angielsku. Niektórzy zauważają, że nauka języków obcych wymaga, niestety, dużo wysiłku. Po godzinie konwersacji z Richiem idziemy na ul. Bracką na English breakfast. Zasiadamy w restauracji „Sempre”. Niestety, angielska „flegma” dała znać i tutaj, w Polsce. Znudzeni czekaniem na danie główne ci bardziej niecierpliwi i głodni wypili herbatę, zjedli domowe kanapki i.. czekali dalej. Fakt, przygotować 56 porcji ciepłego posiłku w małej przytulnej restauracji to nie lada wyzwanie. W końcu naszym oczom ukazało się to, co zgodnie z tradycją jadają mieszkańcy Wielkiej Brytanii: świeże pieczywo, smażony

becon, jajko sadzone, gruby plaster grillowanego pomidora, w podobnej wersji cebulka, ciepła cienka irlandzka kielbaska przypominająca nasz kabanos oraz troszkę fasolki „po bretońsku”. Nie wszystkim przypadło do gustu to śniadanie angielskie, lecz pomysłowość naszych milusińskich jest wielka: „Basiu, chcesz moje jajko? Kasiu, masz moją kielbasę ...” Ostatecznie wszyscy wyszliśmy zadowoleni.

Kolejnym etapem eskapady było oprowadzenie rodowitego Brytyjczyka po naszym pięknym starym Krakowie. Trasa spaceru Plantami w kierunku Wawelu przebiegała obok słynnego okna kamienicy przy ul. Franciszkańskiej 3, gdzie wizerunek Jana Pawła II pozdrawiał nas papieskim uśmiechem. Po dotarciu na wzgórze zamkowe nasz gość, Tony Ryan, dowiedział się od Izy o historii tego miejsca (oczywiście po angielsku). Zwiedziliśmy Katedrę Zygmuntofską oraz podziemia, gdzie znajduje się sarkofag Marszałka Piłsudskiego oraz od niedawna - Marii i Lecha Kaczyńskich. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się przed pomnikiem Adama Mickiewicza. I znów mała dawka historii Polski po angielsku specjalnie dla naszego zaprzyjaźnionego Brytyjczyka. Niewątpliwą atrakcją były w rynku duże maskotki „serca i rozumu” ze znanej telewizyjnej reklamy, z którymi prawie każdy chciał mieć zdjęcie. Podziękowaliśmy krajanowi Jasia Fasoli za czas, który nam poświęcił i poszliśmy na plac, gdzie stoi monumentalny pomnik grunwaldzki. Niestety, autokaru jeszcze nie było. Krakowskie popołudniowe korki w tzw. godzinach szczytu dały o sobie znać. Gdy pan Piotr wreszcie przyjechał, wsiadaliśmy bardzo szybko poganiany klaksonami samochodów, które gdzieś się spieszyły, a którym utrudniliśmy przejazd. Kolejną atrakcją był film obejrzany w celu szlifowania naszej angielszczyzny w oryginalnej wersji językowej. Wybór padł na „Tower Heist” w Cinema City. Po seansie mały poczęstunek i powrotna droga do miejsca startu.

Cel został osiągnięty – 50 uczestników projektu realizowanego w ramach Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich rozmawiało z Irlandczykiem po angielsku, opowiadało o naszej dawnej stolicy Brytyjczykowi, poznało smak śniadania jadanego przez mieszkańców wysp brytyjskich oraz śledziło akcję filmu bez polskiego dubbingu. A wszystko to dzięki czasowi poświęconemu bezinteresownie młodzieży przez anglistów, Alinę Osuch i Waldemara Bystrzanowskiego, oraz wolontariuszy – Kamilę Dziwosz i Klaudię Zapadlińską.

Adam Maciejczyk- opiekun grupy młodzieży, uczestnik wyjazdu edukacyjnego



